

prof. dr hab. Jarosław Majewski
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Katedra Prawa Karnego

Recenzja
rozprawy doktorskiej
p. mgr Mateusza Filipczaka
Brak zagrożenia dla dobra prawnego a przestępstwa abstrakcyjnego narażenia na
niebezpieczeństwo
(Łódź 2020)

I. Relewantny stan prawny

Przewód doktorski p. mgr Mateusza Filipczaka został wszczęty jeszcze przed wejściem w życie ustawy - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, która zastąpiła m.in. ustawę z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki¹. Zgodnie z art. 179 ust. 1 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. - Przepisy wprowadzające ustawę - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce² przewody doktorskie wszczęte i niezakończone przed dniem wejścia w życie Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce są przeprowadzane na zasadach dotychczasowych. Stosownie do tego oceny przedłożonej mi rozprawy doktorskiej mgr Mateusza Filipczaka dokonam, biorąc za podstawę przepisy uchylonej ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki.

II. Wybór problemu badawczego

Przedmiotem rozprawy doktorskiej p. mgr Mateusza Filipczaka jest problem funkcji braku zagrożenia dla dobra prawnego w obrębie kategorii przestępstw abstrakcyjnego narażenia na niebezpieczeństwo. Zagadnienie wprowadzie nienowe, ale wciąż jeszcze, przyznać trzeba, niedostatecznie opracowane, a zarazem ambitne, bo zawile i wymagające od tych, którzy się na jego opracowanie porywają, naprawdę szerokich horyzontów badawczych, rzetelnego przygotowania warsztatowego, jak również bardzo dobrej orientacji

¹ Tekst jednolity: Dz.U. z 2017 r. poz. 1789 ze zm.

² Dz.U. z 2018 r., poz. 1669 ze zm.

w zagadnieniach tzw. części ogólnej prawa karnego oraz nauki o normach prawnych i innych strukturach normatywnych, a także ich wzajemnych powiązaniach. Stąd też wybór tematu rozprawy przez Doktoranta zasługuje moim zdaniem na jednoznacznie pozytywną ocenę.

Problem badawczy, którym zajął się p. mgr Mateusz Filipczak, jest problemem z zakresu nauk prawnych jako dyscypliny nauk społecznych, a konkretnie: prawa karnego, przede wszystkim teorii tego prawa.

III. Warsztat naukowy

Pan mgr Mateusz Filipczak – stosownie do natury problemu naukowego, który obrał za przedmiot swych dociekań – posługuje się różnymi metodami analizy naukowej, przede wszystkim metodami właściwymi dla teorii prawa oraz metodą dogmatyczną. Według mnie dobór tych metod nie nasuwa zastrzeżeń.

Warsztat naukowy Doktoranta zasługuje moim zdaniem na naprawdę wysoką ocenę. Podkreślić trzeba zwłaszcza swobodę, z jaką Autor posługuje się w swych analizach instrumentarium teoretycznoprawnym. Umiejętne wykorzystywanie tego instrumentarium w pracach z zakresu karnistyki, a już zwłaszcza pracach doktorskich, nadal nie jest jeszcze, niestety, nazbyt częste.

Pan mgr Mateusz Filipczak rzetelnie podszedł również do zastanej literatury przedmiotu. To oczywiste, że w wypadku tematu tak „otwartego” jak temat recenzowanej rozprawy nieuchronna była określona selekcja dotychczasowego piśmiennictwa, ale wybory Doktoranta w tym zakresie mieszczą się na ogół w granicach dopuszczalnej swobody autorskiej. Pan mgr Mateusz Filipczak nawiązuje nie tylko do relewantnych opracowań reprezentantów polskiej nauki prawa karnego, ale także do pewnej liczby prac niemieckojęzycznych, co jest z pewnością z pożytkiem dla zawartego w recenzowanej rozprawie wywodu, gdyż nauka niemiecka w zakresie problematyki, którą Autor się zajął, ma szczególne zasługi. Co ważniejsze, lektura recenzowanej rozprawy daje dowody na to, że Doktorant porusza się w zebranych przez siebie materiale źródłowym z pełną swobodą. Jest to niewątpliwie kolejny dowód bardzo dobrego opanowania przez niego podstaw warsztatowych.

Tak jak należy, Doktorant stara się odtworzyć rzeczywiste poglądy innych autorów na rozważane przez siebie kwestie. Na ogół czyni to z dobrym skutkiem. Jednakże w jednym wypadku czytelnik obeznany z poglądami, do których odwołuje się p. mgr Mateusz Filipczak, może poczuć się zaskoczony, mianowicie wówczas, gdy Autor referuje pogląd A. Zolla na relację między przepisem typizującym a normą sankcjonowaną. Ocena Doktoranta, że wypowiedzi A. Zolla na ten temat, zwłaszcza wczesne, a do tych przecież Doktorant się odwołuje, mogą być interpretowane w ten sposób, iż A. Zoll „przyjmuje, że norma sankcjonowana nie jest normą prawnokarną, ale jednocześnie nie stoi to na przeszkodzie

temu, żeby z przepisu zawierającego normę sankcjonującą odkodować jednocześnie normę sankcjonowaną” wyraźnie rozmija się istotą poglądów tego autora. Andrzej Zoll ponad wszelką wątpliwość co najmniej początkowo zakładał, że normy sankcjonowane nie są zakodowane (zawarte) w przepisach typizujących (karnych). Pozostałe nieścisłości w referowaniu innych autorów są dużo drobniejsze. Wspomnę dla przykładu o jednej, która dotyczy moich poglądów. Otóż Doktorant zasadnie przyjmuje, że norma sankcjonująca nie może co do zasady sankcjonować zachowań się zgodnych z regułami postępowania z dobrem prawnym (społecznie adekwatnych) (s. 99). Nie wiem jednak, dlaczego zalicza mnie do grona krytyków tej tezy (s. 99, przypis 106). Nigdy nie kwestionowałem potrzeby uwzględniania w rozważaniach teoretycznych zespołu uwarunkowań określanych zbiorczo mianem „reguł ostrożności” czy „reguł postępowania z dobrem prawnym” jako takiej. Podkreśliłem jedynie, że uwarunkowania te należy uwzględniać w procesie ustalania granic zakresowych danej normy sankcjonowanej i że na tym ich rola się kończy. Potem wystarczy już w zupełności stosowanie kryterium przekroczenia–nieprzekroczenia normy sankcjonowanej. Całą moją „winą” było wyłącznie to, że poddałem krytyce poglądy tych autorów, którzy naruszenie reguł ostrożności chcieliby widzieć jako osobny element w strukturze przestępstwa, niezależny od wymogu przekroczenia stosownej normy sankcjonowanej³.

Co ważne, p. mgr Mateusz Filipczak jest też lojalnym adversarzem – nie zauważyłem ani jednego takiego miejsca w recenzowanej rozprawie, w którym „ustawiałby” sobie przeciwnika po to, by w ten sposób ułatwić sobie z nim polemikę.

Nie mam poważniejszych uwag do zakresu wywodu prowadzonego w ocenianej rozprawie. Doktorantowi co do zasady udało się utrzymać go w ryzach wyznaczonych przez przedmiot i cel recenzowanej rozprawy.

Zapoznawszy się z recenzowaną rozprawą, stwierdzam, że jest ona dowodem bardzo dobrego przygotowania Doktoranta do pracy naukowej i jak najlepiej świadczy o jego możliwościach intelektualnych oraz warsztatowych, a także horyzontach badawczych.

Wystawienie rozprawie p. mgr Mateusza Filipczaka wysokiej ogólnej oceny w zakresie warsztatu naukowego nie zwalnia recenzenta z obowiązku zwrócenia uwagi na to, że są w niej fragmenty, które skłaniają do tego, by zachęcić Doktoranta do jeszcze większej dyscypliny, precyzji i konsekwencji w prezentowaniu swych poglądów. Podam niżej trzy, wybrane przykłady.

³ Por. np. moje stwierdzenie we fragmencie rozprawy *Prawnokarne przypisywanie skutku przy zaniechaniu (zagadnienia węzłowe)*, Kraków 1997, do którego odsyła Doktorant, gdzie rzekomo mam krytykować rozważaną tezę: „(...) między treścią reguł ostrożności, a treścią normy, której przekroczenie leży u podstaw określonego przestępstwa materialnego, istnieje tego typu zależność, że żadne zachowanie się człowieka zgodne z tymi regułami nie może przekraczać normy, o której mowa, natomiast każde zachowanie się człowieka przekraczające tę normę musi z konieczności naruszać także owe reguły” s. 81-82).

- 1) Autor, odwołując się do autorytetu naukowego A. Zolla, wyraźnie rozróżnia sferę bezprawności (normy sankcjonowanej) oraz sferę karalności (normy sankcjonującej) oraz bardzo wiele z tego rozróżnienia wywodzi w zakresie przedmiotu swych analiz. Akcentowanie owego rozróżnienia ma sens właściwie tylko wtedy, kiedy zakłada się o bezprawności, że jest to kategoria jednolita, „nierozszczepialną” w ramach danego systemu prawa, gdyż w obrębie bezprawności pojmowanej „sektorowo” („bezprawność cywilna”, „bezprawność karna” itd.) rozróżnienie to bardzo się zaciera, jeżeli w ogóle nie traci racji bytu. Toteż czytelnik może być nieco zdezorientowany, kiedy napotyka w rozprawie sformułowania charakterystyczne dla autorów pojmujących bezprawność „sektorowo” [por. np. stwierdzenie na s. 5: „(...) mimo braku faktycznej możliwości naruszenia dobra prawnego, określone postępowanie odpowiada formalnemu opisowi typu czynu karalnego i jest zachowaniem bezprawnym (nielegalnym) w rozumieniu innych niż prawo karne gałęzi prawa”].
- 2) Autor słusznie opowiada się za pewnym sposobem pojmowania bezprawności, który zakłada uwzględnianie w procesie dekodowania z tekstu prawnego normy prawnej (sankcjonowanej) również aspektów aksjologicznych (s. 33 oraz *passim*). Mówiąc w największym uproszczeniu, podejście to zakłada uadekwatnianie granic zakresowych wstępnie wyinterpretowanego wyrażenia normokształtnego tak, by ostatecznie nie obejmowały one – użyjmy języka recenzowanej rozprawy – „zachowań co prawda ryzykownych dla dóbr, które są jednak społecznie aprobowane lub tolerowane”. Przeprowadzenie tego zabiegu sprawia, że granice zakresowe ostatecznie wyinterpretowanej normy są zawsze węższe niż granice zakresowe wstępnie wyinterpretowanego wyrażenia normokształtnego. Skutkiem tego niektóre zachowania się nie stanowią przekroczenia (określonej) normy sankcjonowanej, choć stanowiłyby, gdyby owej operacji uadekwatniającej się nie przeprowadzało. Po objaśnieniu przyjmowanego przez siebie sposobu pojmowania bezprawności Autor nie powinien już w toku dalszego wywodu takich zachowań się określać mianem czynów, które stanowią „formalne przekroczenie normy” czy „formalne przekroczenie zakazu lub nakazu” (np. s. 165), bo może to być dla czytelnika mylące.
- 3) Doktorant, analizując kategorię reguł postępowania z dobrem prawnym, stwierdza, powołując się na pracę Ł. Pohla, że jest ona związana z „aksjologiczno-teleologicznym wymiarem normy prawnokarnej” (s. 99). Nie jest jasne, czy chodzi tu o normę sankcjonowaną czy sankcjonującą. Dopiero w następnym zdaniu pojawia się określenie „norma prawnokarna, lub inaczej typ czynu zabronionego”, co pozwala sadzić, że chodzi jednak o normę sankcjonującą. Myślę, że skoro już Autor przyjmuje konwencję norm sprzężonych, powinien w podobnych sytuacjach używać

konsekwentnie jednoznacznych w ramach owej konwencji określić „norma sankcjonowana”, „norma sankcjonująca”.

IV. Język rozprawy i jej strona redakcyjna

Strona redakcyjna ocenianej rozprawy nie nasuwa zastrzeżeń. Na tle innych rozpraw doktorskich, z którymi zapoznawałem się w ostatnich latach jako recenzent lub członek komisji powołanej do przeprowadzenia publicznej obrony, prezentuje się też ona lepiej niż przyzwoicie pod względem językowym. Wywód jest prowadzony dobrą polszczyzną. Język rozprawy nie należy może do łatwych, ale co do zasady nie jest to pochodna nieumiejętności Autora jasnego prezentowania swych sądów, lecz obiektywnego skomplikowania materii, którą analizuje. Dość, że skupiony czytelnik nie powinien mieć kłopotów, poza nielicznymi miejscami, z podążaniem za tokiem myśli Doktoranta. Widać też, że Autor pamiętał o tym, iż po zamknięciu etapu prac merytorycznych nad tekstem rozprawy należy dokonać jego ostatecznej korekty redakcyjno-językowej. Dostrzeżone przeze mnie błędy⁴ lub potknięcia językowe⁵ albo omyłki⁶ można uznać za sporadyczne.

V. Tytuł i struktura wewnętrzna rozprawy

Nie nasuwa, moim zdaniem, zastrzeżeń redakcja tytułu rozprawy, który adekwatnie zapowiada (oddaje) jej zawartość.

Doktorant podzielił 250-stronicową rozprawę na 7 rozdziałów, z których pierwszy pełni funkcję wstępu (wprowadzenia), a ostatni – zakończenia (podsumowania); opracowanie zawiera ponadto spis treści, wykaz skrótów (przez przeoczenie pominięty w spisie treści) oraz bibliografię i zestawienie cytowanych orzeczeń sądów. Po przedstawieniu w uwagach wprowadzających (rozdział I) przedmiotu rozprawy, jej celu oraz szczegółowych kierunków analizy Doktorant zajmuje się kolejno: najpierw zagadnieniami struktur normatywnych w analizach karnistycznych (rozdział II), następnie miejscem kategorii zagrożenia dobra prawnego w strukturze przestępstwa (rozdział III), dalej, kategorią niebezpieczeństwa (rozdział IV), później znaczeniem kategorii dobra prawnego na płaszczyźnie normy sankcjonowanej (rozdział V), wreszcie, funkcją zagrożenia dobra prawnego i jego braku na płaszczyźnie normy sankcjonującej (rozdział VI); na koniec w *Zakończeniu* referuje w zwartej formie najistotniejsze ustalenia, do jakich doszedł.

⁴ Por. np. s. 41, 4 wers od dołu: jest „zbitok słowny” – powinno być: „zbitka słowna”; s. 60, ostatni wers: brak koniecznego przecinka przed „jak”.

⁵ Por. np. s. 234, 9 wers od góry: „wiec” zamiast „więc”.

⁶ Por. np. s. 46, 2 akapit, wers 1: jest „normę sankcjonowaną” - powinno być „normę sankcjonującą”.

Przyjęty przez p. mgr Mateusza Filipczaka wewnętrzny układ treści ocenianej rozprawy i jej podział na jednostki redakcyjne nie nasuwa zastrzeżeń – z pewnością mieści się on w granicach dopuszczalnej swobody autorskiej i jest dobrze zsynchronizowany z przedmiotem i celem opracowania.

VI. Wywód

Nie ukrywam, że z uwagi na temat rozprawy doktorskiej p. mgr Mateusza Filipczaka przystępowałem do jej lektury ze sporym zainteresowaniem. Po zapoznaniu się z rozprawą z satysfakcją mogę stwierdzić, że się nie zawiodłem; chodzi o opracowanie bardzo interesujące i warte uwagi.

Uważam, że są pełne podstawy do stwierdzenia, że mamy do czynienia z wywodem dobrze przez Autora przemyślanym, dojrzałym i prowadzonym na wysokim poziomie. Nie mam wątpliwości, że analiza, którą prezentuje p. mgr Mateusz Filipczak, zarówno pod względem formalnym, jak i merytorycznym, nawiązuje do najlepszych wzorów łódzkiej karnistyki. Doktorant – czytelnik łatwo to dostrzeże – dba o dobre i wszechstronne uzasadnienie zajmowanego przez siebie stanowiska, widać, że bardzo mu na tym zależy (co nie oznacza, że zawsze ostatecznie jest to uzasadnienie przekonujące, o czym niżej).

Wszystko, co dotąd powiedziano, sprawia, że recenzowana rozprawa w pełni zasługuje na miano wszechstronnego i wnikliwego opracowania obranego tematu. Chodzi o dzieło, które bardzo dobrze świadczy zarówno o ogólnej erudycji jej Autora, jak i jego kompetencjach badawczych, a także rzetelności naukowej.

Podstawowym celem analizy prowadzonej przez Doktoranta jest ustalenie, czy w ogóle, a jeżeli tak – to na jakim poziomie struktury przestępstwa i w jakim stopniu wpływ na odpowiedzialność karną za przestępstwo abstrakcyjnego narażenia może mieć okoliczność, że *in concreto* zachowanie się sprawcy realizujące *prima facie* znamiona takiego przestępstwa nie stworzyło zagrożenia dla dobra prawnego, które stanowi przedmiot jego ochrony. Do tak wyznaczonego ma prowadzić, jak przyjmuje Autor, wypracowanie odpowiedzi na następujące pytania szczegółowe (s. 26-27):

- gdzie umiejscowić zagrożenie dla dobra prawnego w strukturze przestępstwa i jak je weryfikować?
- jakie znaczenie ma art. 31 ust. 3 Konstytucji i dobro prawne dla normy sankcjonującej?
- jakie rodzaje dóbr są chronione prawnokarnie i jak rozumieć materialny atak na te dobra, w tym, jak rozumieć zagrożenie dla dóbr konkretno-indywidualnych, a jak zagrożenie dla dóbr kolektywnych?
- jak rozumieć karygodność *in abstracto* i jakie ma ona znaczenie dla karygodności *in concreto*?

- jak rozumieć karygodność przestępstw abstrakcyjnego narażenia, a więc jak wyjaśnić abstrakcyjne zagrożenie?
- jakie znaczenie ma odmienna typizacja przestępstwa formalnego z perspektywy karygodności i uzasadnienia typów abstrakcyjnego zagrożenia?
- jak odróżnić przestępstwa abstrakcyjnego narażenia od innych przestępstw formalnych?

Przeanalizowawszy wywód zawarty w recenzowanej rozprawie, mogę stwierdzić, że zasadniczo p. mgr Mateuszowi Filipczakowi udało się cel zdefiniowany w powyższy sposób osiągnąć (co nie oznacza, że wszystkie poszczególne wnioski, do jakich doszedł, oraz wszystkie poszczególne oceny, jakie wyraził, są przekonujące i zasługują na bezwarunkową aprobatę, o czym niżej).

Zgadzam się z większością tez i ocen zawartych w recenzowanej rozprawie. Jest to o tyle naturalne, że Doktorant zakłada jako fundament wyводу bliską mi wizję prawa karnego i jego funkcji oraz norm sankcjonowanej i sankcjonującej, a także relacji, jakie między zachodzą między nimi i nimi a przepisami typizującymi. Toteż niżej skupię się już tylko na wybranych kontrowersyjnych oraz nielicznych słabszych miejscach ocenianego wyводу, w szczególności tych, w których Autor stawia tezy mało konsekwentne wewnętrznie albo nietrafne. Chodzi w szczególności o następujące kwestie:

- 1) Autor zasadnie przyjmuje (s. 24), że problem, który stanowi przedmiot rozprawy, może być rozpatrywany nie tylko jako problem z zakresu teorii kryminalizacji (poziom tworzenia prawa), ale także jako problem dogmatyczny (poziom stosowania obowiązującego prawa). Oboma tymi aspektami następnie zajmuje się w recenzowanej rozprawie. Zdaje się jednak niekiedy zapominać, że chodzi tu o dwie zasadniczo niezależne od siebie sfery. Założenia określonego modelu teoretycznego mogą być przydatne w procesie wykładni obowiązujących przepisów tylko o tyle, o ile u podstaw tych przepisów nie leżą założenia przeciwstawne lub konkurencyjne. Doktorant opracował pewien model teoretyczny definiujący zakres i stopień wpływu na odpowiedzialność karną za przestępstwo abstrakcyjnego narażenia okoliczności, że *in concreto* zachowanie się sprawcy realizujące *prima facie* znamiona takiego przestępstwa nie stworzyło zagrożenia dla dobra prawnego stanowiącego przedmiot jego ochrony. Następnie model ten zastosował w rozważaniach dogmatycznych, tj. w ramach wykładni obowiązujących przepisów (por. zwłaszcza dalsze fragmenty rozdziału VI). Nie sprawdził jednak wcześniej wystarczająco wszechstronnie i dokładnie, czy zastosowanie założeń jego modelu w procesie wykładni obowiązujących przepisów, biorąc pod uwagę ich zawartość, w ogóle jest dopuszczalne (może być uznane za uzasadnione). Mam odnośnie do tego bardzo

poważne wątpliwości. Wszak istotnym składnikiem modelu Doktoranta jest założenie, że „każde przestępstwo wiąże się z zagrożeniem dla dobra prawnego, a jego brak czyni odpowiedzialność karną wykluczoną” (s. 25)⁷, a w Kodeksie karnym z łatwością znaleźć można przepisy, które typizują zachowania się, które *ex definitione* takiego zagrożenia nie stwarzają i z przyczyn obiektywnych nawet stworzyć nie mogą. Za przykład niech posłużą przepisy typizujące usiłowanie nieudolne zabójstwa (art. 13 § 2 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k.). Jak pogodzić z ich istnieniem na płaszczyźnie obowiązującego prawa (dogmatycznej) kategoryczne stwierdzenie Autora, że „reguły ostrożności stanowią dyrektywę interpretacyjną znamion ustawowych przestępstw formalnych i dlatego też w przypadku przestępstw abstrakcyjnego narażenia należy wykluczyć z zakresu desygnatów znamion ustawowych wszystkie przypadki zachowań *ex ante* niezdatnych do naruszenia dobra prawnego, a więc zachowań, które nie naruszają reguł ostrożności bezpośrednio ustanowionych w celu ochrony dobra prawnego” (s. 238)? Dość swobodne podejście Autora do omawianej kwestii jest o tyle zaskakujące, że chodzi niewątpliwie o osobę w pełni świadomą tego, że nie zawsze twierdzenia trafne jako twierdzenia z zakresu teorii prawa karnego (teorii kryminalizacji itd.) bronią się jako twierdzenia dogmatyczne. Najlepszym tego dowodem jest to, że p. mgr Mateusz Filipczak pewną tezę J. Giezka i E. Hryniewicz uznaje za trafną jako tezę teoretyczną (s. 20), a następnie tezę tę odrzuca, skądinąd słusznie, jako tezę dogmatyczną (s. 22-23).

- 2) Rozważając w ramach problematyki tego, co nazywa „sprzężeniem normatywnym”, kwestię, czy normy o różnorodnym jakościowo charakterze mogą być sprzężone z jedną i tą samą normą sankcjonującą, Doktorant stawia tezę, że „nie jest to dopuszczalne z przyczyn aksjologicznych, a w niektórych przypadkach jest to ontologicznie wykluczone. Sprzężenie normatywne ma bowiem uzasadnić ustanowienie normy sankcjonującej” (s. 64-65). Wyłania się pytanie, czy Autor próbował konfrontować swą tezę z sytuacjami tzw. niepomijalnego zbiegu przepisów typizujących (zbiegu niepodatnego na działanie tzw. reguł wyłączania wielości ocen w prawie karnym) w takim zakresie, w jakim de lege lata ich konsekwencje normuje się według modelu kumulacji (por. np. art. 11 § 2 k.k.) lub eliminacji (por. art. 9 § 1 k.w.). Lektura rozprawy na to nie wskazuje. Trudno oprzeć się wrażeniu, że w tych wypadkach przekroczenie dwóch lub więcej norm sankcjonowanych „o

⁷ Por. też następujące stwierdzenie na s. 114: „Figura zagrożenia dla dobra prawnego odgrywa kluczową rolę w strukturze przestępstwa zarówno formalnego, jak i materialnego. Można powiedzieć, że niebezpieczeństwo dla dobra prawnego stanowi konstytutywną cechę każdego przestępstwa, w tym przestępstwa abstrakcyjnego narażenia, albowiem norma sankcjonująca nie znajdzie zastosowania, gdy zachowanie jest niezdatne do naruszenia dobra prawnego”.

różnorodnym jakościowo charakterze” jest sankcjonowane przez jedną normę sankcjonującą (np. stan faktyczny, w którym sprawca powoduje uszczerbek na zdrowiu *Iksińskiego* oraz uszkodzenie mienia *Igrekowskiego* w ten sposób, że uderza głową *Iksińskiego* w dużą szybę wystawową sklepu należącego do *Igrekowskiego*, wybijając ją).

- 3) W pomysłu Autora na przestępstwa abstrakcyjnego narażenia w kontekście problemu braku zagrożenia dla dobra prawnego bardzo istotną rolę odgrywa kategoria reguł postępowania z dobrem prawnym (s. 98-103 oraz *passim*). W sporze o to, czy posługiwanie się tą kategorią jest uzasadnione także w obrębie przestępstw formalnych materialnych, opowiada się po stronie tych, którzy na to pytanie udzielają odpowiedzi twierdzącej. Ma do tego naturalnie prawo. Jednakże właściwie nie podaje żadnego bardziej pogłębionego uzasadnienia swej decyzji. Jest jeszcze istotniejsza kwestia. Otóż, Doktorant aprobuje spostrzeżenie M. Bielskiego, że reguły postępowania z dobrem prawnym (reguły ostrożności) można pojmować na dwa sposoby: albo „jako sposób postępowania służący do osiągnięcia określonego celu”, albo „jako egemplifikację zakazu/nakazu wynikającego z normy sankcjonowanej” i bardzo przytomnie konstatuje, że pierwsze z opisanych pojęć reguły postępowania z dobrem prawnym (reguły ostrożności) „można (...) odnieść wyłącznie do przestępstw materialnych”, natomiast drugim z nich „można posługiwać się również w wypadku przestępstw formalnych” (s. 101). Nie dostrzega jednak, że reguły postępowania z dobrem prawnym (reguły ostrożności) w tym drugim znaczeniu – a powtórzmy, według p. mgr Mateusza Filipczaka tylko w tym znaczeniu można się nimi sensownie posługiwać w obrębie przestępstw formalnych – *ex definitione* nie nadają na instrument uadekwatniania granic zakresowych normy sankcjonowanej. Coś co jest egemplifikacją zakazu/nakazu wynikającego z normy sankcjonowanej nie może przecież (współ-)wyznaczać granic tego zakazu/nakazu (granic zakresowych normy sankcjonowanej). Tymczasem Doktorantowi owe reguły są potrzebne po to, by zyskać taki właśnie instrument; i w toku dalszego wywodu traktuje je tak, jakby takim instrumentem faktycznie one były, tj. tak jakby chodziło o reguły postępowania z dobrem prawnym (reguły ostrożności) w pierwszym z podanych wyżej znaczeń (por. np. następująca tezę w *Zakończeniu*: „Reguła postępowania z dobrem dookreśla zakaz zachowania wyrażony w dyspozycji normy regulatywnej i zakres karalnego naruszenia normy sankcjonowanej”⁸). To wyraźna niekonsekwencja.

⁸ Por. też uwagę podsumowującą wywód podrozdziału III.3: „(...) reguły postępowania z dobrem prawnym mają znaczenie dla ustalenia bezprawności i karalności również względem przestępstw formalnych. W przypadku bezprawności odnosi się to do dookreślenia dyspozycji

- 4) Dość sztuczne i chyba trudne do wyraźnego uchwycenia jest rozróżnienie, jakie Autor czyni między „regułami postępowania z dobrem prawnym” oraz „regułami ostrożności” czy „regułami ostrożności *in abstracto*” (s.104-105).
- 5) Widać po wywodach zawartych w recenzowanej rozprawie, że Autorem kieruje silna potrzeba uporządkowania materii, którą się zajmuje, najlepiej w ramach struktur „zero-jedynkowych”. Cel sam w sobie może i godny pochwały. Można wszakże odnieść wrażenie, że niekiedy rygorystyczna dychotomiczność podziałów zakładanych przez Doktoranta idzie za daleko, jest zbyt schematyczna nie oddaje właściwie natury porządkowanej materii. Na przykład, Doktorant zasadnie stwierdza, że reguła postępowania z dobrem prawnym (reguła ostrożności) może mieć postać albo reguły skodyfikowanej (norma prawna), albo nieskodyfikowanej i opierać się na powiązaniach kauzalnych albo tetycznych (s. 234). Dla czytelnika jest jednak zagadką, na jakiej podstawie przyjmuje kategorycznie, że: „Reguła tetyczna postępowania z dobrem wiąże się z dobrami kolektywnymi, a reguła postępowania z dobrem o charakterze kauzalnym z dobrami konkretno-indywidualnymi” (s. 235). Każda reguła postępowania z dobrem prawnym może przecież z woli ustawodawcy stać się normą prawną (zostać „skodyfikowana”) – dotyczy to w równym stopniu zarówno reguł mających na celu ochronę dóbr kolektywnych, jak i reguł mających na celu ochronę dóbr konkretno-indywidualnych. „Skodyfikowanie” określonej reguły mającej na celu ochronę dobra konkretno-indywidualnego w taki sposób sprawia, że staje się ona regułą tetyczną w terminologii Autora. Skoro reguły tetyczne postępowania z dobrem prawnym wiąże się tylko z dobrami kolektywnymi, to konsekwentnie należałoby uznać, że skutek opisanej operacji reguła, o której mowa, straci charakter reguły mającej na celu ochronę dóbr konkretno-indywidualnych. Nie wiem, czy Doktorant jest świadom opisanej konsekwencji.
- 6) Autor przyjmuje – zostawmy na boku, czy zasadnie czy nie – że istnieje pewna grupa dóbr kolektywnych, których nie sposób zredukować do zbioru dóbr konkretno-indywidualnych. Stosownie do tego dzieli kategorię przestępstw, którą się zajmuje, na dwie grupy: przestępstwa godzące w dobra kolektywne oraz przestępstwa godzące w dobra konkretno-indywidualne. Jednakże następnie przestępstwa godzące w dobra kolektywne charakteryzuje w taki sposób, że tracą one ewidentnie charakter przestępstw abstrakcyjnego narażenia i stają się przestępstwami z naruszenia dobra prawnego, o czym świadczy np. następująca teza w *Zakończeniu*: „W przypadku przestępstw godzących w dobra k-w opis naruszenia reguły wyrażony typie czynu

normy postępowania – zakazu – jako wyrażającej normę sankcjonowaną – ustanowioną w celu ochronnym”.

zawsze stanowi naruszenia wartości kolektywnej, której ochrona jest celem ustanowionej normy sankcjonowanej i sankcjonującej” (s. 238). Myślę, że Autor powinien w rozprawie dostrzec tę konsekwencję i jakoś się do niej odnieść.

- 7) Sam jestem przeciwnikiem sztucznego kreowania coraz to nowych „dóbr kolektywnych” tam, gdzie wystarczy odwołanie się do namacalnych dóbr konkretno-indywidualnych lub powszechnie uznawanych dóbr ponadindywidualnych i miałem sposobność zwracać uwagę na rozmaite niebezpieczeństwa z tym związane⁹. Toteż z uznaniem przyjąłem dążenie Doktoranta do właściwego rozpoznania, czy *in concreto* mamy do czynienia z jakimś rzeczywistym dobrem kolektywnym czy jedynie określonym konglomeratem dóbr konkretno-indywidualnych. I więcej jednak od tego rozpoznania zależy, a w modelu p. mgr Mateusza Filipczaka zależy naprawdę wiele, tym staranniej należałoby uzasadniać sądy w tym zakresie. Muszę wyznać, że Autor nie przekonał mnie, kwalifikując basen publiczny jako nośnik dobra kolektywnego (s.144).

Uwzględniając wartość recenzowanej rozprawy, należałoby sobie życzyć, aby dzieło p. mgr Mateusza Filipczaka zostało ogłoszone drukiem. Naturalnie po sprawdzeniu przez Autora, już z pewnego dystansu, czy jakieś jego fragmenty nie wymagają rewizji, w szczególności przemyśleniu krytycznych i polemicznych uwag zgłoszonych przez recenzentów.

VII. Inne uwagi

Zgodnie z art. 13 ust. 6 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki rozprawa doktorska powinna być opatrzona streszczeniem w języku angielskim. Do przesłanego mi egzemplarza rozprawy p. mgr Mateusza Filipczaka streszczenie takie dołączono, co prawda w osobnym dokumencie, ale można uznać, że w ten sposób wspomniany wymóg został spełniony.

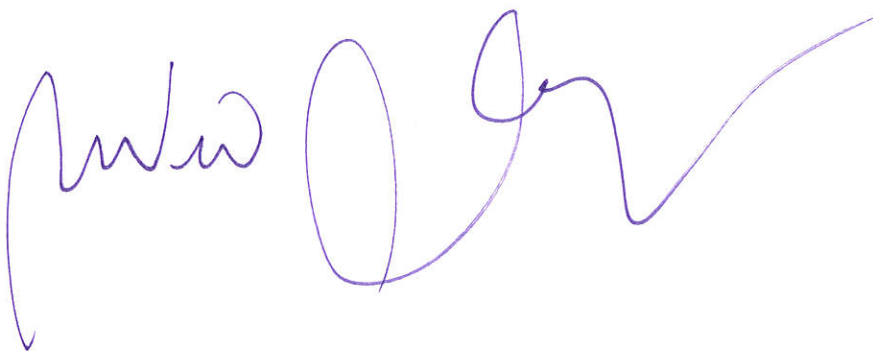
VIII. Konkluzja

Nie mam najmniejszych wątpliwości, że przedłożona mi do recenzji rozprawa doktorska p. mgr Mateusza Filipczaka *Brak zagrożenia dla dobra prawnego a przestępstwa abstrakcyjnego narażenia na niebezpieczeństwo* (Łódź 2020) stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Dowodzi też ona, że jej Autor posiadał odpowiednią ogólną wiedzę teoretyczną w zakresie nauk prawnych, w szczególności nauki prawa karnego, jak też

⁹ Zob. J. Majewski, *Kategoria (braku) zagrożenia dla dobra prawnego w schematach argumentacyjnych karnistów*, w: J. Majewski (red.) *Kryminalizacja narażenia dobra prawnego na niebezpieczeństwo*, Warszawa 2015, s. 28 i n.

umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. **Rozprawa ta nie tylko spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim, określone w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, ale wyraźnie je przekracza. Z tego względu uważam, że zasługuje ona na wyróżnienie, o co wnoszę.**

Warszawa, 11.09.2020 r.

A handwritten signature in blue ink, consisting of several loops and a long horizontal stroke at the end.